

Vico. W cyklu historii [TPCT 408]

Polityczność jest mierzona ideami i językiem, który je opisuje, a umiejętność ich prezentowania i zamieniania w język „poezji” staje się warunkiem jakości wspólnoty! Tkwi w tym jednak niezwykle paradoks: społeczeństwa i narody muszą przyjąć legalne i racjonalne instytucje oraz komunikację, aby przetrwać i prosperować. Ale to właśnie te ramy sygnalizują ostateczny upadek.

*Czas przeszły i obecny czas
Oba obecne są chyba w przyszłości,
A przyszłość jest zawarta w czasie przeszłym.*
T.S. Elliot

Spór o cykliczność i linearność historii ciągle powraca. Wraz z chrześcijaństwem zerwane zostało koło powracającego cyklu, a historia przestała przeglądać się w micie wiecznego początku. Wyprostowała swą linię, która nieuchronnie zaczęła biec w jednym kierunku. Ta linearna koncepcja, podług której wszystko już zmierzało do końca, do doprowadzenia dziejów do ich krawędzi – na stałe przemeblowała nasze umysły. Jednak myliłby się ten, kto by uznał, że wraz z chrześcijaństwem postęp na stałe obrał swój początek i koniec, rozpięty na niedostępnej skali czasu. Idee, które starały się przywracać pewien porządek cyklu, ciągle pobrzmiwały echem i stale towarzyszą swej młodszej siostrze. Jednym z przedstawicieli takiej wizji dziejów –

jeszcze na długo przed Heglem – był zmarły 280 lat temu – Giambattista Vico, wskazujący, że liniowe spojrzenie na historię i postęp nie jest jedyną dostępną ofertą.

Pod koniec XVIII wieku Giambattista Vico, mało znany profesor retoryki we Włoszech, argumentował, że społeczeństwa i narody rozwijają się, a następnie nieuchronnie przechodzą pewne fazy: po osiągnięciu szczytu zamożności i sukcesu w końcu popadają w dawno zapomniane błędy. Narody (i imperia!) wpadają ciągle w tę samą pułapkę. W swoim arcydziele *Nowa Nauka* Vico prezentował na gruncie historii, że wspólnoty trwają w nieuchronnej funkcji cyklu. Porządkuje dzieje ludzkości – niemalże wzorem antycznym - wyodrębniając trzy okresy: epokę bogów, charakteryzującą się dominacją religii, surowym prawem i obrazowym językiem (hieroglificznym); erę bohaterów, w której obowiązują rygorystyczne zwyczaje, a język jest zdominowany przez poezję; oraz erę ludzi, w której człowiek zdobywa pełną samoświadomość, ufa własnym zdolnościom, a język staje się prozaiczny. W te kontinuum wpisany jest także powrót do pierwotnego stanu (*ricorso*), a struktura procesu historycznego rozpoczyna swój bieg od punktu wyjścia.

Owa cykliczność jest jednak ściśle powiązana z językiem. Rozwinięte wspólnoty polityczne tracą swój poetycki, pełen pasji język i zaczynają posługiwać się językiem legalistycznym i racjonalnym – najpierw, aby budować instytucje dla wspólnego dobra, a później zwracając się przeciwko sobie. Zatem polityczność jest także mierzona ideami i językiem, które je opisuje, a umiejętność ich prezentowania i zamieniania w język „poezji” staje się warunkiem jakości wspólnoty! Tkwi w tym jednak niezwykle paradoks: społeczeństwa i narody muszą przyjąć legalne i racjonalne instytucje oraz komunikację, aby przetrwać

i prosperować. Ale to właśnie te ramy sygnalizują ostateczny upadek. Poetycki rdzeń wyobraźni człowieka staje się niefunkcjonalny, nie jest w stanie podeprzeć całego legalizmu i rzekomej racjonalności; jednocześnie bez odwołania się do niego, wspólnota traci kontakt z własnymi ideami, pogrążając się w jałowych i „wydrążonych” formach prawnych.

W tym wszystkim pobrzmiewa pewne memento: Vico uznał degradację konstruktywnej współpracy za pierwszą oznakę wchodzenia w *ricorso*. Jeśli to prawda, jest to wymowny akt oskarżenia pod adresem naszego coraz bardziej podzielonego i spolaryzowanego świata, w którym poezja i wielkie idee dawno już przestały wzbudzać pasję, a wielkie spory o sędownictwo, prawo, legalizm – stały się podstawowym elementem debaty wewnątrz wspólnot politycznych Zachodu. Z pewnością dostrzeżenie tego, że cywilizacje i narody przechodzą przez fazy w relacji z własnym językiem, staje się niezwykle ciekawym instrumentarium do patrzenia na współczesność z jej kryzysami. Vico zdaje się być bardzo ciekawą opcją, by wraz z nim pytać: gdzie byliśmy, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
